

bliźniacze spojrzenia wzajemnie rozweselone.

Schumann nazwał Chopina geniuszem
fortepianu

dla nas pozostaje trwaniem –
wrogiem umykającego czasu,
nieustannym przywołaniem:
Dobroć pierwsza niż Rozum.

Bogusław Chmiel

Wiosną morze do życia
budzi się na nowo
podobne człowiekowi
po długim śnie
spokojne
to znowu szalone
jakby chciało falami
zmyć z siebie
ten zimowy czas
zapomnieć tamte chwile
na drzewach
pierwsze listki
zasłuchane w śpiewy ptaków
powracających z daleka
spragniona słońca
przebudzona plaża
nasyć wzrok falami
wciągnąć głęboko
haust powietrza
i pójść za rękę z wiosną
przed siebie

Morski wiatr

Za każdym razem
pierwszy raz
stawiam stopy
na morskim piasku
spotykają się nasze spojrzenia
stają przykuty wzrokiem
szeroko otwartymi oczami
chłonę twój błękit
zasłuchany w fale
pochłonięty przez wiatr
wracam tutaj wciąż
jak syn marnotrawny
gnany przeznaczeniem
od wielu długich lat
zmęczony trwaniem
przez świat podzielony
przynoszę tobie moje tęsknoty
tutaj odnajduję siebie
kojący troski morski wiatr

Rozmowa z Królem Janem

Już nie witają Cię Panie
tłumy na Hetmańskich Wałach
w rocznicę zwycięstwa
stoisz dzisiaj samotny
zamknięty w spiżu
z groźnie uniesioną buławą
na wrogów Rzeczpospolitej
tęsknie spoglądasz
gdzieś daleko
myślami znowu jesteś
w ukochanym Lwowie
dzisiaj na politycznym zesłaniu
możnych tego świata
zaplątany w meandry historii
symbol dawnej przeszłości
odwiedzany jeszcze czasami

w skradzionych ludziom snach
przygarnięty przez miasto
i Drewniany Targ

W teatrze natury

Usiadłem cicho
na stopniu schodów
z wysokiego klifu na plażę
jak w greckim teatrze
na Epidauros
omiataj spojrzeniem scenę
którą dzisiaj jest morze
a wiatr i fale
grają na niej główną rolę
ach ten wiatr
co dmie w moją twarz
zniewala i pokrywa
gdzieś do bezkresu nieba
fale szumem
zmęczone koją myśli
w gordyjski węzeł splecione
zabiorę do mojego świata
to co dało mi morze
wiatr w oczach fale
bryzy orzeźwiającej zapach
do czego będę wracał
w trudnej chwili

Powieki pełne snu

Leniwa cisza
powieki tulą się do snu
zakrywają oczy
Rewal idę boso
po mokrym piasku
przy mnie morza rozkołysane fale
brzegu wysokie klify
przychodzisz w słońcu
zapachem wiatru
odwiedzasz moje sny
mieszkaś w nich

Maciej Dobrzański

(piętnasty list do siebie)

**Ktoś odczyta list zmarłego,
zgodnie z życzeniem zmarłego.
Poza tym – standard.**

Wywodzisz się od obcego, którego zapach
skórzanej kurtki był pierwszą cełą,
z jaką cię zapoznano. *Wywodzisz się od obcego* –
najważniejsza fraza
do zapamiętania, pierwsza, z której spowiada
się

twoja obcość. Wywodzisz się od obcego lub
inaczej:
wiesz już co to znaczy obcość w spadku, obcość
zakamuflowana
pod postacią kolorów, gładka jak słowa:
nienawidzę siebie.
To, czym nienawidzę – kocham.

Wywodzisz się z obcego

uczucia. Jego czarno-białe zdjęcia nie ożywiają
pod naporem światła, pod żadnym pozorem.
Nie mów:
mam jeszcze czas, aby zrozumieć. Mów raczej:

mam jeszcze czas
przeszły do zaferowania, do zreferowania

na własnym pogrzebie – pogrzebie *tych dwóch
miniatur, ludzkich
wysiłków w osiaganiu pustki.*

Jesteś tylko parafrazą.

(ósmo list do siebie)

W powracającym śnie

wchodził do kuchni.
Nie mogłeś uciec,
jedynie próbowałeś zrozumieć

jego twarz. Gdy powtarzają ci się
sny, myślisz
o niej,

jak o chodzącym
grobie: mówisz cicho:
dzieciństwo

Wiersz dla Bartka Sadlińskiego

1.
A jednak szyba może być pretekstem,
może zająć pierwsze miejsce w hierarchii
szyfrów, symboli. A jednak wiersze mogą
zabijać
wprowadzając w życie, lecząc. I jednak stajemy
się lepsi
brnąc w kłamstwa, zagadki.

2.
Niczego o nas nie ma w konstytucji, niczego
o nas nie ma
w Świetlickim, świat nas nie obejmuje,
świat czuwa. Cokolwiek mu umknie
będzie nami.

Prudnik rulez

Dużo światła. Zmienia się miasto i odbiera
nam na moment wspomnienia ostatnich
miesiący,
jakby mróz schował się pod chodniki i wspierał
już tylko sny podziemia. Próbuje streścić

te przebrzmiałe sezony, ale wartki obraz –
fala ludzi moszczących sobie miejsce w świecie
witryn i wyrazistych ról – każe pozostać
trafny frazom w ukryciu. Hartuje się kwiecień

wyostrzony wzrokiem naszych niecierpliwych
oczu; tasuje znaki sprzyjając tutejszym
propagatorom strachu. Południe. Leniwy
wiatr patroluje rynek, stając się naczelnym

strażnikiem pulsu wszystkich zjawisk; jak na
tajnych
kompletach gromadzą się w tunelach menele –
poeci nie piszący wierszy – i czyjeś ofiarne
wysiłki, by oderwać nas od coraz śmielej

poczynającej sobie rzeczywistości są
na razie nieskuteczne; ingres nowych racji
odbywa się wśród wielu głosów, które biegną
ku uwydatnieniu. *To właśnie ten wyznacznik.*

Prudnik, kwiecień 2009 r.